



ŁÓDZIANIN

ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Redakcja i Administracja: Łódź—Al. Kościuszki Nr. 29 tel. 100-99
Redaktor przyjmuje od godz. 17—19 Rękopisów nie zwraca się. Administracja
czynna od godz. 9 do 15 i od 17 do 19. Konto w Banku Spółem, oddział w Łodzi 40
Wydawca, Łódzki O.K.R. P.P.S. Redaktor
Wincenty STAWIŃSKI

Rok XXII — № 52
Wtorek 21 Lutego 1939
Cena numeru 10 gr.

Warunki prenumeraty: w Łodzi z odnośnikiem do domu zł. 2.50 miesięcznie, na prowincji zł. 3. za zmianę adresu gr. 50 Cena ogłoszeń: Za wiersz 1 milimetrów przez jedną szpaltę (na stronicy 6 szpalt) w tekście gr. 50. zwykłe gr. 40. Nekrologi do 100 mm. gr. 20. powyżej 100 mm gr. 30. Drobne za wyraz gr. 15 Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada.

Minister spraw wewnętrznych usiłował dokonać zamachu stanu Krwawy spisek w Peru

Szef spisku gen. Rodriguez został zabity

Wojska rządowe w Peru udaremniły
PROBĘ ZAMACHU STANU podjętą przez ministra spraw wewnętrznych gen. Antonio Rodriguez, który podczas walki **ZOSTAŁ ZABITY.**

W związku z nieudaną próbą zamachu stanu komunikują, że zabity minister spr. wewn. gen. Rodriguez uknuł spisek wciągając do konspiracji **CZEŚĆ WOJSKA I POLICJI.** Zamierzał on skorzystać z pobytu prezydenta Republiki Benavidesa oraz większości członków Rządu na week-endzie. Spisek udaremnił dzięki energii **OCHRONY PAŁACOWEJ.**

Poza gen. Rodriguezem zginęło 4 policjantów i 1 przechodzień. Prezydent powrócił na tychmiast do stolicy.

Tezę spraw wewnętrznych po zabitym gen. Rodriguez objął prowizorycznie minister sprawiedliwości Schreiber.

Francja wobec gen. Franco

Misja sen. Berarda napotyka na trudności

Havas donosi z Burgos, że minister spraw zagranicznych Rządu gen. Franco, gen. Jordana, przyjął w niedzielę po południu sen. Berarda. Rozmowa trwała od godz. 18.30 do godz. 19.35. Wie-

czorem gen. Jordana wyjechał do Barcelony, gdzie przebywa gen. Franco i pozostali członkowie jego Rządu.

Wczoraj rano sen. Berard wyjechał do San Sebastian, przy czym przed wyjazdem odbył rozmowę z brytyjskim charge d'affaires w Burgos, Hogsonem. We wtorek rano udaje się on do St. Jean de Luz, celem odbycia telefonicznej rozmowy z min. Bonnetem. We środę sen. Berard powraca do Burgos i ma odbyć ponowną rozmowę z min. Jordana. (Widocznie w rozmowach, otoczonych mgłą tajemnicy, napotkano na duże trudności.)

Jak podkreśla agencja Havasa, atmosfera rozmów francusko-hiszpańskich doznała podobno w ciągu niedzielnego wieczora poprawy. Havas zaznacza poza tym, że rozmowy dotyczą jedynie sprawy przyszłych stosunków pomiędzy obu krajami, natomiast zagadnienia wojny domowej w ogóle nie są poruszane.

Sen. Berard oświadczył przed wyjazdem z Burgos korespondentowi agencji Havasa, iż musi się

ograniczyć do oświadczenia, że rozmowy niedzielne pozostały dodatnie wrażeń.

W róg państw totalnych



Secretarz stanu Spraw Wewnętrznych Ameryki, Ickes, zdecydowany przeciwnik państw totalnych.

Wojna pochłania wszystkie siły żywotne Japonii Chińczycy odebrali Hankau

Dalsza koncentracja wojsk sowieckich na granicy mandzurskiej



BARON HINAMURA — PREMIER JAPONSKI.

Ze źródeł chińskich nadchodzą niepotwierdzone narazie wiadomości o odebraniu przez Chińczyków — Hankau.

NOWE MILIARDY NA WOJNĘ. Japońskie Ministerium Finansów donosi o zamierzonej emisji bonów skarbowych na łączną sumę 300 miln. yen, z czego 200 miln. — na cele wojny z Chinami, 100 miln. zaś — na rzecz pokrycia deficytu w budżecie zwyczajnym. Suma 300 miln. yen jest, oczywiście, tylko drobną częścią wielomiliardowych sum, które będą potrzebne w krótkim okresie czasu, głównie na cele wojenne.

Z. S. S. R. BACZNIE ŚLEDZI SYTUACJĘ W CHINACH.

Agencja Domej donosi, iż ambasador ZSSR w Chinach, Luganec-Orełski, przebywający obecnie w Czunkingu, został wezwany do Moskwy, gdzie ma przybyć w pierwszych dniach marca. Dziennik „Niczi-Niczi“ donosi o zamierzonych rzekomo licznych zmianach personalnych w dyplomacji sowieckiej na Dalekim Wschodzie. Ustawić ma m. in. ze stanowiska kon-

sul generalny ZSSR w Szanghaju, Spilwanek. Wedle dziennika, ambasador Luganec-Orełski ma złożyć w Moskwie sprawozdanie o obecnej sytuacji rządu marsz. Czang-Kai-Szek, co posiada do nosie znaczenie dla dalszych metod polityki sowieckiej na Dalekim Wschodzie.

„Niczi-Niczi“ przewiduje, iż Z. S. S. R. wzmocni koncentrację wojskową na granicy sowiecko-mandzurskiej i mongolsko-mandzurskiej, celem odciążenia części sił japońskich z Chin.

Sytuacja w Czechosłowacji

Oficjalnie niema monopartii, ale partia rządowa uważa się za jedyny czynnik polityczny

Minister propagandy Czechosłowacji, dr. Havelka, mąż zaufania prezydenta Hachy, wygłosił wczoraj przed mikrofonem przemówie-

nie, w którym poddał analizie stosunek obecnego Rządu do stronnictwa jedności narodowej.

O ile chodzi o Czechy, nie wybrano wprawdzie po wydarzeniach jesiennych systemu monopartyjnego, jednakże w stronnictwie jedności narodowej skoncentrowana jest — zdaniem p. Havelki — przytaczająca większość społeczeństwa czeskiego(?) co pociąga za sobą przyjęcie odpowiedzialności za przyszłe losy kraju właśnie przez stronnictwo jedności narodowej. Obecny Rząd czeski nie jest Rządem fachowców, lecz Rządem politycznym we właściwym tego słowa znaczeniu, raz dlatego, że premier Beran jest równocześnie prezesem stronnictwa jedności narodowej, a następnie dlatego, że rząd obecny realizuje w pełni wytyczne stronnictwa jedności narodowej.

Stosunek rządu słowackiego do życia politycznego kraju, zdaniem mówcy, jest jasny a cechą jego jest ścisła współpraca Rządu z partią polityczną, jako jedyną re-

prezentantką polityczną społeczeństwa.

Wczoraj ukazał się w Pradze pierwszy numer nowego pisma niemieckiego w Czechosłowacji pod nazwą „Volksdeutsche Zeitung“, organu niemieckiej grupy narodowościowej w Czechosłowacji. Pismo to zastąpiło wydawany dotychczas „Tagesbote“. Maczelnym redaktorem został znany dziennikarz dr. Stranik. Był on korespondentem „Berliner Tageblatt“ w wielu krajach Europy i Ameryki Północnej, ostatnio w Wiedniu przed „Anschluss“, gdzie był skazany przez sąd austriacki za działalność polityczną. (PAT.)

Fotel elektryczny dla kidnapów

Na Florydzie dokonano egzekucji na fotelu elektrycznym na osobę b.e. Francelina Mc Call'a, skazanego na śmierć za porwanie i zomordowanie 5-letniego chłopca Skeegie Cash'a.

Hitlerowska ustawa małżeńska sankcjonuje i pochwała zdradę małżeńską

Teoretyk i ideolog narodowego „socjalizmu“, Alfred Rosenberg, opracował projekt nowej ustawy małżeńskiej, który w tych dniach przesłany został kanclerzowi Rzeszy. W myśl tego projektu małżeństwo może ulec unieważnieniu na wniosek jednej lub drugiej strony, jeżeli małżonkowie przez trzy lata nie doczekali się potomstwa.

W uzasadnieniu tego punktu podkreślono, że w ustroju narodowo-socjalistycznym „jedynym i wyłącznym celem małżeństwa jest zwiększenie przyrostu ludności. O ile w runek ten nie może być spełniony małżeństwo traci swoją wartość zarówno moralną, jak i prawną. Inny punkt projektu przewiduje, że ZDRADA MAŁŻEŃSKA JEDNEJ ZE STRON NIE JEST POWODEM DO ROZWODU O ILE WSKUTEK NIE PŁODNOŚCI KTOREJS ZE STRON

ZDRADA ŚLUZYĆ MIAŁA ZASPOKOJENIU JEDNEGO Z NAJBARDZIEJ NATURALNYCH INSTYŃKÓW LUDZKICH — OJCOWSTWA LUB MACIERZYŃSTWA. Trzeci punkt ustawy przewiduje całkowite zrównanie praw dzieci t. zw. nieślubnych, zrodzonych na skutek małżeńskiej uwarunkowanej bezpłodności jednej ze stron, z prawami dzieci ślubnych.

W Belgii

aresztowano szpiegów

W Ciney (prow. Leodium) władze bezpieczeństwa natrafiły na ślad wielkiej afery szpiegowskiej. Aresztowano dotychczas pięć osób, które odesłano do więzienia w Dinant. Władze zachowują wielką dyskrecję i nie udzielają prasie obfitych informacji w tej sprawie, która, jak sądzą niektóre pisma, pozostaje w związku z aresztowaniem dr. Roosa we Francji.

Tragedia zakończona szczęśliwie

Wodnosamolot kursujący pomiędzy Buenos Aires a Miami (Florida) zaczął tonąć w chwili wodowania w porcie San Juan de Portorico. Na szczęście wszystkich 23 pasażerów, 6 członków załogi oraz worki z pocztą uratowano. Wodowanie miało miejsce o zmierzchu, podczas gwałtownej burzy.

Zamach w Szanghaju

jak zastrzelono ministra Czen-Lu

Szczegóły zabójstwa min. spr. zagr. pro-japońskiego Rządu nankińskiego Czen-Lu przedstawiają się jak następuje: W niedzielę wieczorem dom ministra na Yuyuen Road w Szanghaju został otoczony przez 15 terrorystów chińskich w chwili, gdy minister w rodzinnym gronie obcho-dził święto chińskiego Nowego Roku. Terrorysty rozbroili ochro-nię ministra, zaś po morderstwie uprowadzili ją ze sobą. Minister został zabity wystrzałem z rewolweru w głowę. Podczas ucieczki terrorysty rozrzućili ułotki, grożące śmiercią „wszystkim zdrajcom sprawy chińskiej“.

Pomoc zbrojeniowa Ameryki dla wszystkich państw demokratycznych

W Stanach Zjednoczonych przebywa obecnie holenderska misja wojskowa w składzie 6 oficerów, która prowadzi rokowania w sprawie zakupu samolotów wojskowych i materiału wojennego. Jeden z oficerów holenderskich miał oświadczyć, iż Holandia ma zamiar zakupić około 100 samolotów wojskowych oraz znaczną ilość broni i amunicji przeciwlotni-

czej. Przedstawiciele departamentu marynarki biorą udział w rokowaniach, starając się uzyskać dla Holendrów wszelkie możliwe ułatwienia. Holandia od dłuższego czasu zakupuje wiele materiału wojennego w Stanach Zjednoczonych, przy czym w styczniu dokonała tego rodzaju zakupów na sumę 700 tysięcy dolarów.

Regularne bitwy w Palestynie

W środkowej Palestynie (rejonie jerozolimskim) znowu rozgorzały bitwy, przy czym ze strony angielskiej bierze w nich udział

ok. 5000 żołnierzy. Sprawozdania sztabu angielskiego poraz pierzastwierdzają, że powstańcy posiadają lekkie karabiny maszynowe.

Kanada arsenałem W. Brytanii

Jak już podaliśmy na początku roku 1938 w łonie Rządu angielskiego powstał plan przystosowania Kanady do wielkiej produkcji zbrojeniowej. Kanada miała by zaopatrywać zarówno Anglię, jak i część Imperium Brytyjskiego w broń, samoloty i t. d.

Obecnie zanotować ju należy pierwsze wyniki tej akcji czynników oficjalnych. W styczniu b. r.

wywieziono z Kanady przedmiot zbrojeniowy na ogólną sumę 137 tys. dolarów kanad., co jak na początek, jest ilością wcale pokaźną. Największy udział w eksporcie miały samoloty i motory samolotowe (58 tys. dol.). Wywieziono też sporo materiałów wybuchowych, mianowicie za 43 tys. dolarów i broni palnej za 29 tys. dolarów.

Hr. Teleky nowy premier węgierski



Podpisanie układów gospodarczych pomiędzy Polską a Z.S.R.R.

W rezultacie rokowań, toczących się kilka tygodni pomiędzy Polską a ZSRR, podpisano następujące układy, regulujące całokształt stosunków gospodarczych między Polską a Z. S. R. R.: umowę handlową, porozumienie o obrocie towarowym i porozumienie o rozrachunku (clearingu). Umowa ta jest pierwszą ogólną umową gospodarczą polsko-sowiecką, opartą o klauzulę największego uprzywilejowania. Zawiera szereg zasadniczych postanowień, dotyczących się obrotu towarowego oraz spraw przewozów morskich.

Porozumienie o obrocie towarowym przewiduje: znaczne rozszerzenie operacji handlowych między obydwojema krajami, przy czym głównymi artykułami po stronie przywozu ZSRR. do Polski będą: bawełna i odpadki bawełniane, futra, apatyty, tytoń, ruda manganowa, azbest, gra-

fit, itd. Natomiast Polska dostarczać będzie do ZSRR: węgiel, wyroby żelazne, cynk i blachę cynkową, wyroby włókiennicze, maszyny włókiennicze, skóry wyprawione i wiskozę.

Wreszcie porozumienie rozrachunkowe przewiduje, że płatności pozatowarowe będą uliszczane drogą rozrachunku przeprowadzanego przez Polski Instytut Rozrachunkowy. (PAT).

Dymisja gabinetu syryjskiego

W sobotę gabinet syryjski, na którego czele stał Dżemil Mardam, podał się do dymisji. Przesilenie polityczne, które doprowadziło do dymisji rządu, ma źródło w dwóch inicjatywach rządu syryjskiego, sprzecznych z obecnym statutem terytorium mandatowego, a będących następstwem podżegania ze

strony elementów nacjonalistycznych.

Pierwszą tą inicjatywą było ogłoszenie tekstu memorandum, zawierającego projekt praktycznego wprowadzenia w życie wniosków, uchwalonych przez Izbę w Damaszku 31 grudnia r. ub., w których parlament syryjski stwierdzał niepodległość Syrii.

Z polecenia Wysokiego Komisarza delegat francuski w Damaszku zakomunikował premierowi syryjskiemu, iż nie może zgodzić się na wręczenie komisarzowi tego dokumentu, którego tekst przed tym jeszcze zakomunikowany został w prasie i który przedmiotem był w słowach niedopuszczalnych.

Niezależnie od tego na posiedzeniu gabinetu, ministrowie syryjscy zajęli stanowisko w sporze, wywołanym przez administrację syryjską w kwestii stosowania statutu gmin wyznaniowych. Statut ten ogłoszony został 18 listopada 1938 r. okólnikiem wysokiego komisarza, a ujęty był zgodnie z zasadą wolności sumienia. Rząd syryjski w instrukcjach, rozesłanych władzom sądowym, zawiesił wykonanie tego dekretu.

Nowy atak min. Goebbelsa

„Półgłówki“ w partii i prasie nazistowskiej

Min. Goebbels wystąpił w „Voelkischer Beobachter“ z nowym artykułem przeciwko intelektualistom, których nazywa „półgłówkami“ (!). Intelektualistów niemieckich cechuje, zdaniem min. Goebbelsa,

brak odwagi cywilnej, karierowiczostwo, brak wiary w siły własnego państwa i wodza narodu, a zwłaszcza stałe niezadowolenie. Powodem bezpośrednim niezwykłe ostrych wystąpień min. Goebbelsa przeciwko intelektualistom stały się listy, które otrzymuje minister od obywateli Rzeszy, podających w wątpliwość istnienie jeszcze w dzisiejszej Rzeszy ludzi tej kategorii. Cytując liczne fakty z dnia codziennego, min. Goebbels wykazuje, jak liczny jest krąg intelektualistów malkontentów we wszystkich miastach Rzeszy. Z obłudną miną wedrzeć się oni potrafiają na-

wet do szeregów partyjnych i publicystyki niemieckiej. Min. Goebbels poddaje dalej ostrej krytyce zwłaszcza zachowanie się intelektualistów niemieckich w okresie kryzysu wrześniowego. Wtedy to, pochodzący ze sfer wyższych intelektualistów szerzyli po klubach i kawiarniach panikę, opuszczając masowo terytoria zachodniej Rzeszy. Wystarczy — pisze dalej min. Goebbels — że podobizny Hitlera nie znalazły się w wytwornych mieszkaniach berlińskich, znajdujących tam natomiast portrety cesarza Wilhelma II.

W Belgii

Sen. Pierlot jeszcze próbuje tworzyć Rząd

Sen. Pierlot przyjął w niedzielę przedstawicieli prasy, którym oświadczył m. in., iż liberalna partia uważa za właściwe trwanie na dal przy swej decyzji nie brania udziału w gabinetach (przed ostatecznym załatwieniem sprawy dr. Martensa).

Sen. Pierlot oświadczył: „Król polecił mi w dalszym ciągu czynić wysiłki w celu wypełnienia mej misji. Spróbuję jeszcze utworzyć Rząd, który opierać się będzie, wo-

bec braku poparcia liberałów, na innych elementach b. większości. Jestem zdecydowany doprowadzić do celu w najbliższym czasie, ponieważ kryzys gabinetowy nie może się przedłużać. Gdyby jednak wbrew wszelkim oczekiwaniom, Rząd nie mógł być utworzony na tej podstawie, to w każdym bądź razie będzie sformułowany w możliwie krótkim czasie nowy gabinet, który stanie przed Izbą już w początkach tego tygodnia“.

Z za kulis gospodarki samorządowej w Łapach

Niedawno zwołane tu zostało posiedzenie Rady miejskiej. W myśl art. 3 par. 7 ust. 1 regulaminu Rady miejskiej burmistrz zawiadamia członków Rady o jej posiedzeniach pisemnie, przynajmniej na 3 dni przed posiedzeniem, dołączając do zawiadomień odpowiednie materiały.

Wymaganie to nie zostało spełnione całkowicie, gdyż preliminarz budżetowy nie był doręczony członkom Rady wraz z zawiadomieniami, lecz dopiero na posiedzeniu Rady.

Ponieważ członkowie Rady nie mieli przygotowanego materiału do dyskusji, radny tow. Mirek w imieniu klubu PPS, postawił wniosek zdjęcia z porządku dziennego budżetu. W głosowaniu wniosek upadł.

Tow. Mirek złożył następujące oświadczenie: „Uchwalając budżet, członkowie Rady biorą na siebie odpowiedzialność za gospodarkę miejską. Ponieważ z powodu nie doręczenia wcześniej projektu budżetu, radni nie mogli przygotować się do dyskusji, a nie chcąc decydować bez namysłu, na znak protestu opuszczają posiedzenie“. Po czym nasi towarzysze w liczbie siedmiu opuścili posiedzenie.

Pozostało na sali dziesięć osób. W myśl art. 33 dekretu o samorządzie oraz art. 5 par. 16 regulaminu Rady miejskiej dla prawomocności posiedzeń niezbędna jest obecność przynajmniej 11 członków Rady, a dla powzięcia uchwały o zaciąganiu pożyczek obecność przynajmniej 14 członków (1/2 ustawowej liczby), wobec tego przewodniczący powinien był posiedzenie zamknąć, czego nie zrobił, lecz prowadził obrady i mimo braku

quorum cały porządek dzienny został wyczerpany; między innymi za padły uchwały o zaciąganiu pożyczek.

Na następnym posiedzeniu Rady miejskiej podczas czytania protokołu z poprzedniego posiedzenia okazało się, że oświadczenie PPS. o przyczynie opuszczenia posiedzenia nie jest zaprotokółowane; nie ma również wzmianki o opuszczeniu przez naszych radnych posiedzenia. Radni PPS. domagali się umieszczenia wymienionych opuszczeń w protokole, jednak burmistrz Ciborowski odmówił temu żądaniu.

W związku z powyższym radni PPS. wnieśli do przewodniczącego Wydziału Powiatowego protest przeciw niewłaściwemu postępowaniu burmistrza, p. H. Ciborowskiego, oraz zażądali zawieszenia uchwał zapadłych niezgodnie z wymaganiami dekretu o samorządzie.

P. M. Ciborowski, burmistrz m. Łap, z łaski „sanacji“, od chwili, gdy został mianowany przewodniczącym tutejszego „OZN“, zaczyna gwałcić obowiązujące przepisy.

A tak jeszcze niedawno p. Ciborowski, gdy miał zatargi z poprzednim starostą — inaczej się zupełnie zachowywał. W owym czasie nie mógł nawet dysponować woźnymi, których mu Wydział Powiatowy rozparcelował. Kiedy p. Ciborowski poczuł, że z Wydziału Powiatowego zimny wiatr wieje, w jego stronę, czule chował się pod skrzydła Rady. Okazywał wdzięczność za obronę przed ingerencją p. inspektora samorządowego w związku z zapędami dyktatorskimi lekarza weterynary, p. Korubę, z powodu czego powstała anarchia w rzeźni miejskiej. P. burmistrz miewał b. częste inspekcje i miał dużo przykrości, a w końcu musiał wysuchać na posiedzeniu Rady d'ugłego referatu p. inspektora z wnioskiem zawieszenia go w czynnościach. Przy pomocy Rady p. Ciborowski pozostał. Wtedy podzielił opinię, że obecny samorząd w Łapach — to fikcja.

Czuje się silny, gdy stał się or-

ganizatorem „Ozonu“ i wspólnie z p. Raszko, komendantem P. P., „jednoczy naród“, ponieważ zbliża się wybory do samorządu.

W wyniku tej harmonijnej zgody w samorządzie, już jeden z radnych, pracownik P. K. P., wyfrunął z Łap o 500 km. na wschód. Powodem tego przeniesienia było to, że ci dwaj panowie zapalali „świętym gniewem“ i uznali za „antypaństwowy“ występek radnych PPS., że złożyli deklarację o nie braniu udziału w wyborach do Sejmu.

Już po otrzymaniu powyższej korespondencji otrzymaliśmy dalsze uwagi charakteryzujące stosunki w Łapach.

P. Ciborowski postąpił wysoce nieprzystojnie wobec wniosku PPS., złożonego w Radzie o nazwanie jednej z ulic m. Łap imieniem Ignacego Daszyńskiego. P. Ciborowski, ongiś „wyzwoleniec“, uznał za stosowne przed głosowaniem naszego wniosku odczytać „protest“ aż „22 obywateli“, że oni nie życzą sobie takiej „hańby“ (!) dla Łap. Bo to wszystko „żwodomuna“ (!!!).

Dziś w Łapach p. Ciborowski z inż. Skwarczyńskim, naczelnikiem Gł. warsztatów PKP, ścigają się o pierwszeństwo w „Ozonie“. „Jednoczy naród“ kosztem krzywdy moralnej i materialnej, wyrządzonej ludziom, których uważają za niewygodnych dla siebie.

Przeniesiono służbowo z Łap do Wiłna jednego z pracowników warsztatów, gorącego działacza akcji katolickiej, aby zajęł jego miejsce i tym sposobem zjednoczyć wszystkich w ręku „elity biu rokratycznej“. P. Skwarczyński i jeszcze kilku z wyższej administracji kolejowej objęli kierownictwo w akcji katolickiej, aby wspólnie z p. Ciborowskim przeprowadzić wybory do samorządu pod hasłem „zjednoczenia“ narodowego.

Jednocześnie idzie nagonka z ambony na socjalizm i ZZK. Naszego działacza tow. Godlewskiego przeniesiono z Łap aż do Nowojelnej pod Baranowiczami.

Nagroda Pen-Klubu polskiego

Zarząd Polskiego Klubu Literackiego (Pen-Klubu), jako jury dorocznej nagrody (1.000 zł.) za przekłady na język polski, przyznał tę nagrodę (za rok 1938) Marii Godlewskiej, tłumaczce Aldousa Huxleya, Chestertona, Katarzyny Mansfield, Galsworthy'ego i innych najwybitniejszych współczesnych pisarzy angielskich.

Mussolini, Hitler, Franco

PAT donosi z Rzymu: Pogłoski prasy paryskiej o bliskim spotkaniu w jednym z miast

włoskich Mussoliniego, Hitlera i gen. Franco nie zostały tu potwierdzone, ani zaprzeczone.

Manifestacje w Damaszku

Na wiadomość o dymisji gabinetu Dżemil Mardama, blok nacjonalistyczny i ekstremiści zorganizowali manifestacje. Kilkutysięczna grupa manifestantów udała się przed mieszkania przewodców

partii, żywo oklaskując ich. Sklepy i magazyny zostały zamknięte. Wieczorem zebrała się wielka rada bloku nacjonalistycznego, na której Dżemil Mardam przedstawił obecną sytuację.

Zamach na ministra Rządu nankińskiego

Minister spraw zagr. Rządu nankińskiego Szen-Lon został w niedzielę zamordowany we własnym domu w dzielnicy będącej pod kontrolą Rządu japońskiego. Do morderstwa jego wdarto się 7 osobników, którzy zasympali ministra strzałami rewolwerowymi i następnie zbiegli. Szen-Lon trafiony licznymi kulami, zmarł w szpitalu.

W godzinach popołudniowych nieziani sprawcy obypali strzałami rewolwerowymi 4-ch Japończyków, wychodzących z restauracji w dzielnicy międzynarodowej. 2-ch Japończyków odniosło rany. Min. Szen-Lon był w Rządzie nankińskim jedną z wybitniejszych osobistości o nastawieniu pro-japońskim.

Opowieści drutów telegraficznych

— W sobotę ub. odbyło się w Geni uroczyste odsłonięcie tablicy, poświęconej pamięci Józefa Piłsudskiego, który zimą roku 1911 spędził kilkutydniowy ur. op zdrowotny nad zatoką genezyjską w Nervi.

— W miejscowości Rancagua w Chile, zastrajkowało 5 tysięcy robotników kopalnianych, zatrudnionych w przedsiębiorstwie górniczym Braden Cooper Co, z powodu nieotrzymania podwyżki zarobków.

— W sobotę ub. podpisano w Kownie umowę turystyczną między Litwą a Polską.

— Okręg Bahía Blanca w południowej części prowincji Buenos Aires nawiedziła bardzo silna burza piaszczą, której nie pamiętają tam od lat 50.

— W pobliżu Fredrikstad w południowej Norwegii autobus, wiozący 45 osób, wpadł na balustradę mostu, którą zламаł i spadł z wysokości 7 metrów na tor kolejowy. 40 osób odniosło rany, w tym 5 osób ciężkie.

— Wśród załogi płynącego do Buenos Aires z Panamy parowca „Atlas“, wybuchł bunt. Argentynska policja portowa udała się motorowcem do parowca, celem aresztowania zbuntowanych marynarzy.

Nie ma szczęścia bez dobrobytu

jedno i drugie osiągniesz, grając w szczęśliwej kolekturze KAFTALA

Zamówienia na losy do I-ej klasy należy kierować na adres:

W. KAFTAL

KATOWICE, ul. Dyrekcyjna 2
Oddziały: Chorzów, Wolności 26
Bielesko, Jagiellońska 1

Listowne zamówienia zafatwą się odwrotnie.

Konto PKO Nr. 304.061

Kaftal to synonim szczęścia!

Zamknięcie zawodów F.I.S.

Otwarty konkurs skoków wygrał Bradi

W niedzielę, odbyła się w Zakopanem ostatnia konkurencja zawodów FIS: otwarty konkurs skoków. W ranki na skoczni byli bardzo ciężkie, cały sepek był słodowolny, wobec czego musiano łód rząbać,

szatkować i posypywać solą. Konkurs skoków był terenem pogrywki pomiędzy najlepszymi skoczniakami norweskimi, polskimi, niemieckimi i doskonałym Szwedem Erikssonem.

W pierwszej serii najdłuższy skok ustalony miał Niemiec Bradi — 80 m., drugi najdłuższy skok osiągnął norweg Myhra — 79 m.

Z Polaków najdłuższy skok w pierwszej serii uzyskał młodzieżowiec Jan Kula — 75 m. Następne miejsca pod względem długości skoku mieli Stanisław Marusarz i Sewjaer Faterlini — po 74 m.

Warto nadmienić, że pod względem stylu, najpiękniejsze skoki miał skoczek norweski, Stanisław Marusarz i Szwed Eriksson.

W drugiej kolejce skoków najdłuższy skok osiągnął Norweg Birger Ruud — 81,5 m. Był to najdłuższy skok uzyskany w konkursie. Drugim z kolei był Norweg Kongsgaard — 79 m.

Stanisław Marusarz osiągnął 78,5 m., zajmując w drugiej kolejce trzecie miejsce pod względem długości skoku. Jan Kula w drugim skoku uzyskał 74 m.

Tytuł mistrza świata przyznali się dzwonię Niemcowi Bradlowi, pod względem stylu ustępującemu zarów no Norwegowi, jak i Erikssonowi oraz Stanisławowi Marusarzowi. Fryzanie pierwszego miejsca Bradlowi zaszkodziły wszystkie — nawet Niemców.

Konkurs ukończył ogółem 40 zawodników. Sklasyfikowano jednak tylko 30-tu, gdyż tych, którzy mieli oba skoki z upadkiem nie klasyfikowano.

Oficjalne wyniki konkursu skoków przedstawiają się następująco: 1) Bradi (Niemcy), 2) Birger Ruud (Norwegia), 3) Kongsgaard (Norwegia), 4) Eriksson (Szwecja), 5) Stanisław Marusarz (Polska), 6) Myhra Hilmar (Norwegia), 7) Lehr Hans (Niemcy), 8) Kraus (Niemcy), 9) Asbjorn Ruud (Norwegia), 10) Haackel Paul (Niemcy), 11) — Jan Kula (Polska).

Na ogół skoczkowie polscy wykazali ładny styl, dość pewne lądowanie i spokojny lot. Jan Kula jest naj bardziej obiecującym naszym talentem i rokuje największe nadzieje na przyszłość. Od Stanisława Marusarza oczekiwaliśmy więcej, powal jego wielkiego stylu. Pierwszy skok zbyt krótki niestety przekroczył nasze nadzieje i pozbawił naszego świetnego skoczka, broniącego tytułu wicemistrza świata.

Porażka Norwegów w skokach otwartych po niedawnej porażce w kombinacji norweskiej, jest prawdziwą klęską bezkonkurencyjnych do niedawna narciarzy norweskich. Nie ulega jednak wątpliwości, że są oni wciąż niezrównani pod względem stylu.

Konkurencja skoków zgromadziła rekordową liczbę, przeszło 30 tysięcy widzów. W niedzielę wieczorem na stadionie narciarskim, odbyło się uroczyste zamknięcie zawodów FIS i rozdanie nagród zwycięzcom zawodnikom.

Polowanie w Białowieży

W niedzielę przybył w godzinach rannych pociąg do Białowieży szef S. S. Himmler, celem wzięcia udziału w polowaniu reprezentacyjnym, które rozpoczęło się o godz. 8 rano na terenie nadleśnictwa Hajnówka.

Zanim nastąpi nowe starcie „Historia jest nauczycielką życia”

By móc ocenić dokładnie realny układ sił w świecie dzisiejszym, — trzeba jednak powrócić myślą do sytuacji, która poprzedziła bezpośrednio wybuch wojny lat 1914 — 1918.

Zapewne analogia nie jest czynnikiem decydującym, gdy idzie o nakreślenie dróg naszego postępowania w roku 1939. Porównanie historyczne daje wszakże zawsze mnóstwo materiału — powiedziałbym — „wskaźnikowego”. Bo istnieją pewne wielkie interesy i konieczności, narodowe czy państwowe, — interesy i konieczności, trwające poprzez pokolenia; dlatego właśnie Historia jest „nauczycielką życia”.

W miesiącach letnich r. 1914 ówczesne Cesarstwo Niemieckie rozporządzało w Europie Środkowej sumą wpływów, równą mniej więcej temu, czym rozporządza aktualnie w sensie terytorialnym „Trzecia” Rzesza kanclerza Hitlera.

Czechosłowacja stanowiła część składową monarchii Habsburgów. Berlin górował nad Wiedniem i politycznie, i wojskowo. Istniało „trójprzymierze” Berlin-Wiedeń-Rzym; ponieważ Węgry hr. Tiszy grały rolę łącznika głównego pomiędzy Berlinem a Wiedniem, — możnaby mówiąc językiem nowoczesnym, określić stan z czerwca-lipca r. 1914, jako stan „osi” Berlin-Budapeszt - Wiedeń - Rzym. Na tę „os” porwała się mała Serbia...

Na co liczyła dodatkowo „os” z r. 1914? Liczyła na Hiszpanię króla Alfonsa XIII. Nie domagała się od Hiszpanii aktywnego udziału w wojnie. Domagała się życzliwej neutralności, by paraliżować Francję od południa. Istotnie! Król Alfons XIII, poprzednik ideowy generała Franco, czynił wszystko, by owa „życzliwa neutralność” przynosiła mocarstwu centralnym jak najwięcej korzyści. Porty hiszpańskie stały się „bazami” niemieckich łodzi podwodnych. A gdyby nie pękła wierność sojusznicy Italii (pękła pod naciskiem „łóz masońskich”, jak twierdzi w swoich pamiętnikach wódz niemieckiego „centrum” katolickiego Erzberger, zamordowany później przez dziesięciu zwolenników hitleryzmu), toby Hiszpania króla Alfonsa XIII wystąpiła najprawdopodobniej w szranki po stronie... Berlina.

„Os” ówczesna liczyła dalej na Bułgarię. Tu się nie zawiodła. Liczyła na Rumunię. Tu się zawiodła, chociaż, przmuszony przez „partijników”, Hohenzollern rumuński płakał podobno gorzkimi łzami, gdy podpisywał dekret o mobilizacji przeciwko mocarstwu centralnym.

„Os” liczyła jeszcze na Szwecję. Jej nadzieje i plany — nadzieje i plany „osi” — rozbiły się w tym wypadku o niewzruszoną postawę tow. Brantingaa, kierownika szwedzkiej Socjalnej Demokracji.

„Os” ówczesna rozporządzała ponadto zasobami Wielkopolski i Pomorza, Małopolski, Alzacji i Lotaryngii. W wyniku działań wojennych zaważnęła — pomniejszona o Italię — Kon gresówką i Ziemią Wileńską, Łotwą, Estonią i w dużym stopniu Finlandią, Rumunią i niemal całą dzisiejszą Jugosławią, Ukrainą i Krymem, Zagłębiem Donieckim, „Ckregiem wojska dońskiego” za pośrednictwem gea Krasnowa, Mińszczyzną, Witebszczyzną i Ziemią Smoleńską, hen, aż po Psków.

„Os” ówczesna zmusiła Rosję sowiecką Lenina - Trockiego do „życzliwej” — po pokoju brzeskim — neutralności.

Gen. Ludendorff stworzył wtedy z tego wszystkiego rodzaj „mocarstwa totalnego”. Machina gospodarcza działała od Rosłowa nad Donem aż po okupowaną Brukselę wręcz wspaniale. Była niby pompa, wysysająca do dna kraje i ludzi. Robot-

nicy polscy, belgijscy, francuscy z okupowanych departamentów wschodnich pracowali w niemieckim przemyśle wojennym. Erzberger opowiadał, że sama Litwa Kowieńska utrzymywała kosztem swojej ludności całą armię ks. Leopolda Bawarskiego. „Os” Berlin — Budapeszt — Wiedeń przeciwstawiła „demokracjom Zachodu” w pierwszej połowie 1918 r. dwie trzecie Europy, jako „zaplecze gospodarcze” a poniekąd i jako „rezewuar ludzki”. „Os” berlińska była pozbawiona Italii, ale „os” zachodnia straciła Rosję, Rumunię i Serbię, no i Belgię prawie w całości, a także dużą

część Francji. Japonia była daleko i tak, jakby się nie angażowała w Europie. „Mali” sojusznicy dostarczali korzyści raczej moralnych, niż materialnych...

A jednak „os” berlińska przegrała; przegrała tragicznie i katastrofalnie; lud niemiecki od Berlina po Wiedeń opłacił tę przegraną prawdziwym „morzem rozpaczy, nędzy i poniżenia” (słowa tow. Eberta, pierwszego prezydenta Republiki Niemieckiej).

Z tego faktu klęski „totalizmu” gen. Ludendorffa, z ruchów

rewolucyjnych w Europie Wschodniej i w Europie Środkowej, z naszego wysiłku własnego przede wszystkim wyrosła nasza Niepodległość w Polsce Zjednoczonej.

Dlaczego nastąpiła klęska? Olbrzymia już dzisiaj literatura pamiętnikarska z tamtej epoki i „całe biblioteki” ogłoszonych dokumentów rzucają snop światła na zagadnienie, znowu aktualne chociaż w warunkach zmienionych.

Spróbuję w artykule następnym sformułować wnioski, wynikające z tamtych doświadczeń.

M. NIEDZIAŁKOWSKI

Ś. P.

Anna GROCHOWSKA

nauczycielka

zmarła dnia 19 lutego 1939 roku.

Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. WINCENTEGO na cmentarzu Bródzińskim w 1 r o d e dnia 22 b. m. o godzinie 11 rano, po czym nastąpi wyprowadzenie zwłok na cmentarz miejscowy, o czym zawiadamiają

MAŻ, SIOSTRA, BRAT I RODZINA.

Oświata i wychowanie Budżet Min. W.R. i O.P. na plenum Sejmu

W poniedziałek Sejm rozpatrywał budżet min. Wyznań Rel. i Ośw. Publ., referowany przez pos. Stahla.

REFERAT. Referent zaznacza, że budżet ustalony w wysokości 400 mil. zł. stanowi poważną sumę, ale z punktu widzenia naszych potrzeb niewątpliwie małą. Dlatego tym większą należy zwrócić uwagę na sposób użycia tych sum.

Sprawozdawca bardzo obszernie omówił zagadnienie wychowania młodzieży w teraźniejszych przełomowych czasach. W walce o przewagę swoich idei, którą narody toczą z sobą Polska nie może być „pawiem narodów i papuga”, ani bezbronną ofiarą, ani biernym obserwatorem.

Przechodząc do zagadnienia szkolnictwa mowa wypowiada się za utrzymaniem ustroju wprowadzonego przed kilku laty (ustawa Jędrzejewiczowska — przyp. sprawozd.) i konsekwentnego wykonanie przepisów ustawy.

Przechodząc do szkolnictwa wyższego, to zjawiska niepomysłne na wyższych uczelniach — powiada referent. —

„wykazują tendencję do rozszerzenia się na inne działy szkolnictwa. Dwie są przyczyny tych chorobliwych zjawisk. Z jednej strony nie dostatecznie pogłębiona i nieoświecony działalność władz konsekwentna działalność władz oświatowych w odniesieniu do stery ogólnych pojęć o życiu narodowym i obowiązkach wobec Państwa i z drugiej strony istnienie w tym zakresie systematycznie zorganizowanych wpływów niektórych grup partyjnych, reprezentujących przeważnie przestarzały i przedwojenny świat pojęć. Ten brak z jednej strony dobrze zorganizowanego i z energią prowadzonego pozytywnego działania, a z drugiej — oddziaływanie czynników ujemnych, musi spowodować skutki tym bardziej, co zostało potwierdzone przez P. Ministra, że żyjemy w okresie atrakcyjnej siły prądów ideowo politycznych i infiltracji w nasze życie umysłowe ze środowisk zagranicznych”.

Po przemówieniu sprawozdawcy zabrał głos min. Świętosławski. MOWA MIN. ŚWIĘTOSŁAWSKIEGO.

(W streszczeniu).

Na wstępie min. Świętosławski stwierdza, że wskutek przeżywanych obecnie okresów rozwoju życia gospodarczego, nie możemy uzyskiwać większych sum na realizację powszechności nauczania, rozbudowę szkolnictwa ogólnokształcącego zawodowego oraz na rozwój nauki, literatury i sztuki.

Tegoroczny budżet powiększony został tylko o 23 milionów zł., zawiera on jednak tyle sum opancerzonych, że nie można było podzielić kwoty 23 milionów pomiędzy różne działy, domagające się oddawna wydatnego powiększenia kredytów.

Jeśli chodzi o zakres prac w dziedzinie wyznań religijnych minister wspomina o pomyslnym rozwiązaniu sprawy na ziemiach ponikliwych i unormowaniu stosunku prawosławnego kościoła do Państwa. W ostatnich trzech latach życie polityczne i gospodarcze Polski przechodziło głębokie zmiany, znajdujące odbicie w nastrojach i podejściu ideologicznym do rozwiązywania problemów. Min. oświata opiera się na 100-tysięcznej masie jednostek o wysokim poziomie wykształcenia, a więc na elemente, który przeżywa najgłębiej wszelkie przeobrażenia ideologiczne. Nauczyciel powinien nie tylko nauczać, ale być wychowawcą 6 milionowej młodzieży stanowiącej 19 proc. ogółu ludności, a duszpasterze mają obowiązek dbać o rozwój uczuć religijnych wielomilionowej masy obywateli.

Zagadnienia wychowawcze skomplikowały się wszędzie wskutek gwałtownych procesów nacjonalistycznych w wielu państwach. Nigdzie jeszcze podstawy nowoczesnego wychowania nie zostały ustalone i doświadczalnie sprawdzone. Dla tego też, rozwiązując problem narodowego wychowania młodzieży polskiej musimy krocząc własną drogą, unikając dróg pozornie łatwych i frazeologii. Wydałem już szereg poleceń mających na celu praktyczne rozwiązanie tego zagadnienia.

Minister podkreśla dalej doniosłość przysposobienia wojskowego.

W końcu przemówienia minister przechodzi do cieni szkolnictwa wyższego. Muszę stwierdzić z całą otwartością — powiada minister — że powodów do niepokoju mamy wiele. Nieliczna stosunkowo grupa młodzieży zarażona jest skrajnym nacjonalizmem i dąży za pomocą aktów gwałtu, napadów i niekiedy krwawych rozpraw do zanaruchowania życia na uczelniach akademickich. Ruchy te zaczęły przybierać charakter systematyczny już przed kilku laty, a w roku ubiegłym panował wszędzie spokój, z wyjątkiem Lwowa. W r. b. rozpoczęły się ponownie napady bojówek we Lwowie, w których wyniku dwóch zranionych i pobitych Żydów zakończyło życie. W Warszawie, po zawiesz-

niu przed świętami wykładów, na czas jakiś życie akademickie wróciło do normy, natomiast rozruchy i opór, stawiany władzy bezpieczeństwa we Lwowie, nie ustają. Grupy skrajnych nacjonalistów opierają się na agitacji i taniej demagogii, licząc na rozbudzenie stanu emocjonalnego swych sympatyków i przelicytowanie się wzajemnie. Zaznaczę muszę z żalem, że stan największego napięcia wytworzył się, niestety, we Lwowie, w mieście najbardziej drogim sercu każdego z nas, gdzie każdy chciałby widzieć Polaków zjednoczonych w pracy nad rozwojem tej odwiecznej polskiej ziemi. Z bólem patrzymy, gdy dla utrzymania ładu przeciw polskiej młodzieży akademickiej występować muszą polskie władze bezpieczeństwa. Tkwi w tym głęboka tragedia, że ci, co by napewno bez wahania krew za Polskę przelali, dają posuch plotkom i bredniom, opierającym się na defetyzmie najgorszego gatunku. Jestem jednak przekonany, że wkrótce nastąpi otrzeźwienie i wytworzy się negatywny stosunek do ekscesów. Zanim to nastąpi, oświadczam, że zwalczać będę anarchie i bezkarność, gdyż tolerancja nie może być stosowana, gdzie wchodzi w grę dobro publiczne.

Dyskusja

O młodzieży akademickiej mówił także pos. Lepecki, który powiada, że mimo starań p. ministra, atmosfera spokoju i ładu ustawić nie jest na naszych uczelniach zakłócana. Prócz szkół natury moralnej, anarchia taka pociąga za sobą obniżenie poziomu naukowego studentów i powoduje mniejszy napływ sił fachowych do wszelkich komórek naszego życia kulturalnego i gospodarczego. Biorąc pod uwagę, jak wielkie koszty pociąga kształcenie jednego studenta, szkody materialne, wynikłe z anarchii, możemy obliczyć na wiele milionów.

SPRAWA CAŁEGO RZĄDU.

Dalej mówca zapytuje: „Czy stosowana w obecnej chwili pacyfikacja na odcinku młodzieży akademickiej może stanowić zapowiedź stałego uspokojenia? Mam pod tym względem poważne obawy. Nie wyobrażam sobie, by raptem cała starannie przygotowana akcja rozruchowa na terenie szkół wyższych została zahamowana. Trudno tu winić wyłącznie resort Min. Oświaty. Jest to sprawa całego Rządu, od którego należy oczekiwać w rażnej akcji w kierunku ukrócenia tych niestychanych zajęć.

JUŻ POJUTRZE

ROZPOCZYNA SIĘ CIĄGNIENIE I-iej KLASY. JESZCZE DZIS NALEŻY NABYC LOS W ZNANEJ ZE SZCZĘŚCIA KOLEKTURZE J. WOLANOW, CENTRALA WARSZAWA, MARSZAŁKOWSKA 154, LUB W JEDNYM Z ODDZIAŁÓW TEJ KOLEKTURY W WARSZAWIE, ŁODZI, PABIANICACH I ŁUCKU. ZAMOWIENIA ZAŁATWIA SIĘ ODWROTNIE, KONTÓ P. K. O. 18-814. WOLANOW STAŁE WZBOGACA!

Przegląd prasy

LEON BLUM O STOSUNKACH FRANCJI Z POLSKĄ

„Kurier Polski” zamieszcza korespondencję byłego ministra Władysława Baranowskiego z Paryża, w której były polski dyplomata, zdaje relację ze swej rozmowy z tow. Leonem Blumem na temat stosunków polsko-francuskich.

Przed wszystkim autor opisuje swe wrażenia z wizyty u wodza socjalistów francuskich, obalając przeróżne złośliwości i plotki rozsiewane przez pravicową prasę francuską i zagraniczną:

W gustownym mieszkaniu, świadczącym o wykwintnym smaku gospodarza nie dostrzegłem kosztownych arasów, ani drogocennych sreber i kryształów, o których tyle piszą „Gringoire”, „Candide” by zdyskredytować leadera socjalistycznego.

Premier Blum jest w obecnej chwili jednym z najczynniejszych mężów politycznych współczesnej Francji. Jako redaktor naczelny „Populaire”, codziennie daje „wstępny” do organu partyjnego; jako szef stronnictwa prowadzącego akcję na rzecz zachowania większości dla swoich idei; jako parlamentarzysta był premierem w ciągu czterech kadencji, a ponadto objędzia prowincję wygłaszając odczyty i prowadząc konferencje.

Mimo poważnych przeżyć osobistych zachował żywość i energię oraz wygląd uderzające młody, mimo poważnego wieku mekiego.

W rozmowie prowadzonej z ogromną uprzejmością Leon Blum poruszył wszystkie aktualne zagadnienia chwili a m. in.:

Skarżył się na los Hiszpanii republikańskiej, opuszczonej przez państwa demokratyczne, przypomniał konferencje monachijską i z nią upadek moralnego prestiżu Francji. Lecz stwierdził, że w obecnej chwili wobec energicznej postawy całego narodu francuskiego i oświadczeń Roosevelta i Chamberlaina — nastąpił zwrot wyrazny.

Przechodząc do stosunków polsko-francuskich b. premier Francji przypomniał, iż był promotorem wzmocnienia aliansu polsko-francuskiego w r. 1936 i że on wtedy spowodował zaproszenie

Marszałka Śmigłego Rydza do Paryża.

W dalszym ciągu swego wywiadu b. premier Blum nie taji, że: — późniejsza ewolucja wydarzeń, a zwłaszcza stosunek Polaki do Sowieców i Czechosłowacji sprawiły mu zawód niemały, aczkolwiek odnosi się on z pełnym zrozumieniem do konieczności przyjaznych stosunków polsko-niemieckich.

— Jeżeli zaś chodzi o moje zdanie — ciągnął p. Blum — o roli Polski w przyszłości — to uważam, że nasz alians z Polską ma pierwszorzędne znaczenie zarówno dla Francji jak i dla Europy. Mieljmy więc nadzieję, że stosunki nasze z Polską się wyrównają i widoczna już jest poprawa.

Co do sprawy ukraińskiej, to jestem przekonany, aczkolwiek nie jestem dziś w rządzie, że nie może być mowy o desintereseście Francji w tym względzie. Jestem nawet pewny, że w razie zatargu między Rosją — Polską i Rumunią z jednej strony a Niemcami z drugiej — Francja czynnie zaangażuje się w tego rodzaju konflikcie.

DLACZEGO AMERYKANIE NIE LUBIĄ RZĄDU NIEMIECKIEGO

W jednym w swych podróżniczo-politycznych reportaży Konrad Wrzosa na łamach „Ilustrowanego Kuriera Codziennego” daje opis swej rozmowy z prezesem komisji do spraw zagranicznych senatu Pittmanem. Na pytanie dlaczego Amerykanie nie lubią Rządu niemieckiego sen. Pittman z przejęciem odpowiedział:

„Nie lubimy rządu niemieckiego, ponieważ odmawia on wolności słowa, wolności prasy i wolności wyznania. Nie podoba nam się konfiskata emigracji. Nie podoba nam się jego sposób wypędzania ludzi z kraju, bez troszczenia się o to, dokąd pójdą. Nie podoba nam się jego sposób organizowania narodu. Nam nie podoba się system, dzięki któremu każdą jednostkę możnaby równie dobrze uważać za niewolnika. Nie mamy nic przeciwko narodowi niemieckiemu. Nie mieliby sensu mówić, że żyjemy jakiegó niechęć do ludu niemieckiego, gdyż jedyne, co nam się nie podoba, to obecny rząd niemiecki”.

S-EK.

MARGINES FANTAZJI

Gra na loterii jest niepodobna do innych. Zdana jest na przypadek, na zdarzenie losu, ale nie jest hazardem. Gra hazardowa polega na tym przede wszystkim, że ryzyko nie jest wymierzone, ani określone, że może pociągnąć za sobą stratę wszystkiego, co się posiada, a nawet i tego, co się może kiedyś posiadać. Hazard w pełnym znaczeniu tego słowa wpływa na charakter ludzki, dezorganizuje go.

Hazard jest dla namiętnego gracza narkotykiem, najważniejszą treścią życia, poza którą nic nie istnieje. Hazardujący zapomina o rzeczach najważniejszych, przetrzuca odpowiedzialność za siebie na los, który, doświadczwszy go nieraz już powinien mu przyjsić z pomocą i wynagrodzić mu jego zawody i cierpienia. Szuler jest człowiekiem chorym, który stracił panowanie nad sobą, którego charakter załamał się i który nie panuje już nad swoimi nerwami, zatracając odpowiedzialność za to, co czyni. Szulerka wypełnia całą treść, całą stronę życia.

Loteria Klasowa znajduje się niejako na marginesie życia. Stanowi nie potrawę, ale przyprawę, dodawaną w nieznacznej stosunkowo ilości Loterii na margines fantazji na stronie poważnej, odpowiedzialnej, powtarzającej się codzienności. Grając na loterii, przeprowadza się bliżej graniczną między codziennością a fantazją, pozostawiając tej ostatniej mały skrawek czasu zainteresowania i pieniędzy.

Hazard jest spółką zawartą z losem na zasadach odpowiedzialności nieograniczonej i nierozgraniczonej. W grze na loterii odpowiedzialność jest ściśle ograniczona, a sfera, oddana losowi we władanie jest dokładnie wymierzona. Nie poświęcając nic z codzienności i jej normalnych praw, flirtujemy sobie na uboczu z losem, a flirt ten może się nam bardzo często sownie opłacić.

Dlatego możemy z czystym sumieniem nabyć los do pierwszej klasy 44-iej Loterii klasowej, której ciągnięcie rozpoczyna się 23 b. m.

Jutro może być za późno
dzisiaj jeszcze kup los

MARGOWNIKA
WARSZAWA WIERZBOWA 7

Sprawa zmiany prawa wyborczego

Trzeba być „albo zimnym, albo gorącym”

Jest już bodaj najwyższy czas, aby zacząć mówić nie tylko o tym, że ordynacja wyborcza winna być zmieniona, ale także i na temat bardziej konkretny, jak powinna być zmieniona. Nikt jednak nie chce zmiany dla zmiany, ale idzie o to, aby była to zmiana realizująca te cele, które nam przyswajają. P. Prezydent Rzeczypospolitej, rozwiązując poprzednie Izby ustawodawcze pod hasłem zmiany ordynacji wyborczej wskazał te cele wyraźnie. Trzeba tak zmienić ordynację wyborczą, aby społeczeństwo zostało dopuszczalne do należnego udziału w życiu Państwa. Oznacza to zatem, że oczekiwana jest zmiana w duchu demokratycznym. Ale demokrację można w różny sposób pojmować i interpretować, i dlatego też niezbędna jest konkretyzacja. Czas rozwinąć najszerzej dyskusję nad tym, jakie powinny być zasady przyszłej ordynacji.

Trzeba stwierdzić, że wódz „Ozonu” gen. Skwarczyński okazał się w tej sprawie niesłychanie lakoniczny. Oświadczył on krótko, że ordynacja, którą mamy otrzymać, winna być dobra. Trudno nie przyklasnąć temu powiedzeniu. Ale nie było jeszcze bodaj nikogo, kto by przyznał się otwarcie, że pragnie ordynacji złej. I sądzący nawet lojalnie, że każdy człowiek uważa szczerze swój subiektywny punkt widzenia za dobry. Ceną rzeczą jest lakonizm, jeżeli w niewielkiej ilości słów zawiera wiele treści, ale słowo o dobrej ordynacji wyborczej niema chyba tej zalety. Po powiedzeniu p. Skwarczyńskiego wiemy tyle o konkretnych planach „Ozonu” w tej sprawie, ile wiedziliśmy przedtem, to znaczy nie wiemy nic. Czyżby miało zamiar społeczeństwo w tak ważnej rzeczy zaskoczyć? Nie stawilibyśmy do dobrej wroby dla przyszłej ordynacji, bo rzeczy dobre naprawdę, światła dnia się nie lekają.

Albo bądź co bądź zaczęła się już pewna dyskusja. Oto w szranki wystąpił „Czas”. Zastanawia się on nad kierunkiem, w którym powinny pójść zmiany. Są trzy możliwości. Można uchwalić ordynację wyborczą ściśle demokratyczną, to znaczy, że Sejm będzie stanowił dokładny obraz społeczeństwa, wszystkie prądy będą w Sejmie reprezentowane, większość będzie posiadać większość, mniejszość będzie posiadać przedstawicielstwo odpowiadające jej sile. Druga możliwość to Sejm monopartyjny. Jedną tylko partią, partią rządzącą, będzie dopuszczona do Sejmu. Aby to osiągnąć, nie trzeba chyba zmieniać ordynacji wyborczej. Wreszcie istnieje trzecie wyjście, pośrednie. W wyborach biorą udział wszystkie kierunki ideowe. Stronnictwo, które zdobyłoby względną większość głosów otrzymuje automatycznie znaczną większość mandatów i władzę w kraju, reszta stronnictw uzyskuje w Sejmie niewielkie przedstawicielstwo i spełnia rolę opozycji. Otóż „Czas” jak łatwo się domyślić, oświadcza się za tą trzecią możliwością. Odrzuca on demokrację i całkowitą monopartyjność. W interesie Państwa leży zdaniem „Czasu”, aby jedno stronnictwo miało zdecydowaną większość. A jeżeli niema ono jej faktycznie, to trzeba je faworyzować, trzeba mu dać tę większość w sposób mechaniczny. Można więc np. zdobyć 25% głosów i przypisać 60% mandatów. Jako ideał przedstawia „Czas” nasz Sejm z lat 1930 — 1935, Sejm wybrany wprawdzie wedle ordynacji wyborczej demokratycznej, ale w wyborach brzeskich. W Sejmie tym „sanacja” miała olbrzymią większość mandatów. Nie wiemy co prawda czy ten przykład jest akurat szczęśliwie dobrany, jako wzór godny naśladowania. Nie sądzimy, aby pozostawił on po sobie zbyt miłe wspomnienia. Ani jego geneza, ani jego działalność ustawodawcza nie napawają nas do takich eksperymentów zaufaniem. Wystar-

ten jest właśnie twórcą tej ordynacji wyborczej, która tyle ziego narobiła i którą teraz „Czas” również chce zmienić. Tymczasem „Czasowi” tego typu Sejm właśnie się uśmiecha. A ponieważ nie można zalecać powtarzania stale wyborów wzoru brzeskiego, przeto należy stworzyć taką ordynację, która zgóry zapewni większość i władzę stronnictwu, które osiągnie choć trochę głosów więcej niż drugie stronnictwo.

Trzeba jasno powiedzieć, co za tym się kryje. To co nam tu konserwatyści zalecają jest niczym innym, jak prostru oddaniem władzy mniejszości. Różnica między tą koncepcją, zresztą bynajmniej nie nową, a czystym „monopartyjnictwem”, polega tylko na tym, że w Sejmie „monopartyjnym” większość społeczeństwa nie posiada wcale swych przedstawicieli, a w dle tego pomysłu, większość została dopuszczona do Sejmu, ale jako mniejszość. Jedne i drugie rządy są rządami mniejszości.

Nie potrzeba chyba wykazywać, że wszelkie rządy mniejszości, czy się dopuszczają społeczeństwo do pewnego, ograniczonego głosu, czy nie dopuszczają, są całkowicie sprzeczne z zasadami demokracji i sprawiedliwości.

Aby nas przekonać stworzono straszaka. Sejm bez większości jednej partii jest szkodliwy dla państwa. Nie przeczymy wcale, że jeżeli obóz jakiś posiada większość wśród społeczeństwa i dzięki temu również większość w Sejmie, stanowi to sytuację najlepszą. Ale niema gorszego ustroju jak taki, w którym mniejszość narzuca swą wolę większości. Ustrój taki jest źródłem bezustannych konfliktów i słabości państwa. Nie można ograniczać prawa społeczeństwa do uczestnictwa w życiu

Okno w oko ze sprawiedliwością

Ciemne, brudne schody prowadzą do równie brudnej ciasnej poczekalni. Wszędzie grupki ludzi, kłębią się przed bramą, smurkiem ciągną po schodach, zalewając korytarze. Wszystkie postacie wynędzniałe, w odzianiu, często brudnym. Z rzadka ktoś „kapeluszywy”. Od czasu do czasu przemyka togi w kierunku sali lub pokoju adwokackiego.

Wolno płyną godziny w ponurym lokalu sądowym nieciekawego miasteczka.

Pod ostrzem spojrzeń tuliły się w kącie, ale już po chwili oswojono się z nami, możemy zająć się wzajemną obserwacją. Strzępy rozmów przynoszą naiwne pocoenia dla świadków, oczy miotają ogniem w grupy przeciwników.

— Musi nam dać po 20 zł., nie dla przyjemności tu przysięgniętych, lecz z obowiązkiem, podniecają się świadkowie, niejako zawodowi. Odrucam głowę — bezmyślnie, tępe twarze — to oni będą świadczyc przeciwko nam w tej „świńskiej” sprawie...

Mruczando rozmów przerywa dźwięczne wywołanie świadków. Jak miło słyszeć zdrowy młody głos wśród beznadziejnej nudy szepców!

Uprzejma zachęta wóznego skutkuje, wchodzić nieśmiało na salę. Uderza miły kontrast: ubogo tu, ale schludno i dość obszernie. W perspektywie wydłużonej sali srebrzy się Chrystus rozpięty na krzyżu i majaczy szczipła sylwetka sędziego. Tu więc — po długim oczekiwaniu na swą kolej — staniemy po raz pierwszy oko w oko ze sprawiedliwością...

Rozglądam się po gromadzie widzów. Ktoś usłuźnie czyni mi miejsce na ławie. Mała konsternacja, to urzędnik wydalony z naszej gminy.

— Czy pan ma już sprawę? — pytam, aby pokryć zmieszanie. — Jeszcze nie.

państwa do prawa gadania i wypowiedziania założeń, które odbijają się jak groch o ścianę. Społeczeństwo jest ożywione pragnieniem realizowania i żadna fikcja nie uczyni zadość jego słusznym żądaniom. Głównym zadaniem Sejmu jest uchwalenie ustaw. Dlaczegoż ustawy te mają stać w sprzeczności z potrzebami i pragnieniami większości społeczeństwa, dlaczegoż mają być stanowione przez mniejszość?

Pewnie, że jest lepiej jeżeli rządzi nami jednolita większość. Ale jeżeli takiej niema, to już lepiej, żeby rządy te sprawowała większość zespolona z kilku zbliżonych do siebie grup, niż mniejszość. Zresztą ta jednolitość sztucznie zjednoczonych obozów jest więcej niż problematyczna, i kto wie czy nie lepsze jest uczciwe porozumienie obozów, które mają wspólny kawał drogi do odbicia i wspólne zadania do spełnienia. Faszyzm może być rozmaity, i całkowity i półfaszyzm i ćwierćfaszyzm. Demokracja jest tylko jedna. Istnieje ona tylko tam, gdzie społeczeństwo decyduje faktycznie o losie kraju.

ADAM PROCHNIK.

Życie BEZ PIENIĘDZY to KATORGA.

FORTUNE ZDOBĘDZIESZ KUPUJĄC WROCŁAWSKI

Los do I-iej klasy 44 loterii w szczęśliwej kolekturze

gdzie stale padają duże wygrane.

Warszawa, Targowa 57. — PL 3 Krzyży 15. Konto PKO 22853

Czy Chamberlain może przegrać wybory

Kiedy w licznych artykułach podkreślałem, że rząd Chamberlaina mógłby teraz ponieść klęskę w wyborach powszechnych, spotkałem się z zarzutem zbytniego, przesadnego optymizmu. O klęsce obozu Chamberlaina nie można nawet marzyć, odpowiadano mi; przecież konserwatyści mają 431 posłów do Izby Gmin, podczas gdy opozycja zaledwie 184, większość jest zatem tak ogromna, że nie może być mowy o tym, aby spadek popularności polityki Chamberlaina zdołał już ją całą zmarnować. Tak argumentują ci wszyscy, którzy zapominają o rzeczy najistotniejszej — o tym, skąd się ta większość wzięła.

Otóż na szczęście układ sił nawet przy wyborach powszechnych r. 1935, które powołały do życia obecny parlament, był zupełnie inny, tylko że względu na specjalne właściwości angielskiej ordynacji wyborczej nie znalazł odbicia w wyniku głosowania. Przyjrzyjmy się liczbom głosów, jakie padły wtedy na partię rządową i na opozycję, czyli na Labour Party i liberalów przed wszystkim.

Na konserwatyistów padło wtedy 11 milionów 700 tysięcy głosów, zaś na opozycję 10 milionów głosów. A mimo to rozdział mandatów był 431 i 184!

Czym to się tłumaczy? Tym, że okręgi wyborcze są w Anglii jednomandatowe, wobec czego ugrupowania, które przy wyborach o-

trzymały w danym okręgu nie o wiele mniej głosów, niż grupa zwycięska, nie dostają siłą rzeczy ani jednego mandatu, bo jedyny mandat zagarniają zwycięzcy. Przy tym systemie ugrupowania mniejsze, choć razem stanowią poważną siłę, zostają ogromnie pokrzywdzone.

W hrabstwach południowych głosowało np. we wszystkich okręgach na konserwatyistów 1,325 tysięcy, na labourystów 515 tysięcy, na liberalów 225 tysięcy. A rezultat? Proszę: konserwatyści dostali 49 mandatów, liberalowie dwa, labouryści ani jednego! Proszę nie przypuszczać, że było to jakieś nadużycie wyborcze, nie podobnego.

Po prostu zwycięstwo padło tam, gdzie głosy były bardziej skupione.

Sukces liberalów w stosunku do labourystów trzeba tłumaczyć tym, że mniejsza liczba głosów liberalów skupiła się w paru miejscach, większa zaś liczba głosów labourystów rozproszyła się po licznych okręgach wyborczych.

Inny przykład. W hrabstwach wschodnich głosowało na konserwatyistów 1,275 tysięcy, na labourystów 725 tysięcy, na liberalów 140 tysięcy. Podział mandatów: konserwatyści 50, labouryści 2, liberalowie 1. W hrabstwach zachodnich odpowiednio liczby głosów wynosiły: 1,100 tysięcy, 760 tysięcy i 115 tysięcy. Podział mandatów: konserwatyści 43, labouryści 12, liberalowie ani jednego.

Jeszcze gorzej było w mieście Birmingham. Głosowało tam na konserwatyistów 270 tysięcy osób, na labourystów 140 tysięcy. W rezultacie konserwatyści wynieśli 12 mandatów, labouryści ani jednego!

Wydaje się to wszystko fantastyczne, a jednak jest zupełnie prawdziwe. Wolno na podstawie tych danych, ukoronowanych zestawieniem liczb ogólnych (11,7 miliona głosów konserwatyści, 10 milionów cała opozycja) twierdzić, że już w chwili powstania dzisiejszy parlament angielski nie był liczbowo miarą nastrojów i poglądów społeczeństwa angielskiego. Pomyślmy, że w takich hrabstwach wschodnich Anglii mieszka prawie 900 tysięcy wyborców opozycyjnych, którzy dostali tylko trzy mandaty, wczas gdy nie o wiele większa grupa wyborców konserwatywnych dostała tych mandatów aż pięćdziesiąt! Jest to przy systemie jednomandatowym zupełnie zrozumiałe, choć niezwykle krzywdzi rozproszkowaną opozycję.

Jakie teraz, mając na względzie powyższe liczby i sytuację dzisiejszą, można wysnuć wnioski na przyszłość? Jakże mogą być horoskopowe w związku z ewentualnymi wyborami powszechnymi, które Anglię czekają nie dalej, niż za rok, a przypuszczalnie wcześniej?

Chyba nikt nie uzna za zbyt optymistyczny, jeśli powiem, że w tych okręgach, w których w wyborach powszechnych wyszedł zwycięsko labourysta lub liberal, mandat pozostanie i nadal w rękach opozycji. Wobec ogromnego wzrostu

wpływów opozycji w społeczeństwie angielskim założenie to nie podlega dyskusji. Ale takich okręgów niewątpliwych jest niewiele, tylko dwieście kilkanaście, to znaczy owoych 184 z wyborów powszechnych 1935 roku i jeszcze kilkadziesiąt tych, w których odbyły się wybory uzupełniające i przyniosły zwycięstwo opozycji.

Pozostaje ogromna niewiadoma — około 400 okręgów, które wbrały posta konserwatywnego. Naturalnie, w sporej liczbie okręgów większość głosów konserwatywnych była tak wielka, że nawet teraz wystarczy jej na zwycięstwo. Ale i takich okręgów niewątpliwych dla konserwatyistów nie ma więcej niż dwieście.

Oblicze parlamentu angielskiego zależęć będzie zatem od ostatniej grupy okręgów wyborczych, liczącej również około 200.

Jest to ta grupa, w której wprawdzie zwyciężyli poprzednio konserwatyści, ale cała pozostała opozycja okazała się tak liczna, że zwycięstwo na szalę jej złączonych sił może przynieść rezultaty drugorzędne dla Chamberlaina. W tej właśnie nie najważniejszej grupie okręgów decydująca o wynikach wyborów i o losach Anglii rolę odegrają dwa czynniki: procesy wewnętrzne i przemiany, zachodzące w łonie samego obozu konserwatywnego, oraz stanowisko grup opozycyjnych.

Nie ma wątpliwości, że stronnictwo konserwatywne przechodzi po ważny kryzys. Nie bez słusności podkreślają wszyscy, że najprawdopodobniej dziedzice wielkich tradycji tego obozu — Churchill, Duff Cooper, Eden, Amery i inni — nie znajdują się obecnie między zwolennikami Chamberlaina. O tych konserwatywach „zbuntowanych”, których liczebności oszacować nie stety nie można, wolno sądzić, że na kandydatów chamberlainowskich głosować nie będą. Najpewniej powstrzymają się od głosowania; nasz optymizm nie sięga tak daleko, abyśmy przypuszczali, że poważnie liczebnie, mogące zaważyć na szali masy konserwatyistów będą głosowały na opozycję. Większość konserwatywna w spornych okręgach stopnię, w każdym razie bardzo.

W tych warunkach zadanie decydującego ciosu zależęć będzie od czynnika ostatniego, jaki nam pozostał do rozważenia: od stanu wiśka opozycji.

Rozstrzelenie głosów może spowodować powtórzenie nieszczęścia z roku 1935 i zmarnowanie wyjątkowej chwili słabości konserwatyistów. Oddanie głosów na wspólne go kandydata — labourystę, liberala lub niezależnego postępowca — przechylili bezapelacyjnie szalę na stronę opozycji. Wymownym przykładem tego były wybory w konserwatywnym okręgu Bridgewater, których nie wygrał ani labourysta ani liberal, kandydat zaś wspólny, niezależny postępowiec Vernon Bartlett otrzymał głosy labourystów, liberalów i biępartyjnej opozycji, bijąc kandydata chamberlainowskiego na głowę.

WIKTOR GROSZ.

Czasopisma literackie

Ukazał się numer 1 nowego dwutygodnika literacko - społecznego p. n. „Wiry”. W zwielkiej notatce „Od Redakcji” czytamy m. in., że „ambicją wydawców jest wypełnienie luki, jaką stanowi brak na terenie stolicy szczerze demokratycznego pisma literacko - społecznego”, któreby stanęło „do walki z zalewem ciemnoty i barbarzyństwa, o udostępnienie kultury najszerszym masom”. Program jasny i chwalebny; życzyć należy wydawnictwu, aby te postanowione sobie zadania w skuteczny sposób spełniać mogło.

W numerze pierwszym znajdujemy prace J. K. Wendego („Urlop społeczny literatury”), H. Sznicza („Świat pracy a pokój”), korespondencje z Kairouan — Włodz. Lenckiego — i in. Dział poezji reprezentują J. K. Weintraub i St. J. Lec; poza tym szereg przekładów z poetów angielskich i niemieckich. Felietony i rubryki sprawozdawcze oraz karykatury Fr. Pardeckiego uzupełniają treść numeru.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Dąbrowiecka 18 m. 1. Cena numeru 25 gr.

„Wymiary”, miesięcznik społeczno - literacki (Łódź, styczeń - luty 1939) przynioszą w Nr. 8-ym m. in.: ciekawe wspomnienia Anny Brzozowskiej o pobycie Stanisława Brzozowskiego we Florencji; „Przegląd literatury polskiej” — pióra H. Michalskiego; piękny i poważny artykuł M. Jastruna o „Pośmiertnym tomie Leśmiana”; fragment z nowej powieści R. Jaworskiego p. t. „Franciszek Pozór, syn Tomasa”; artykuł T. Landeckiego — „Śląsk Cieszyński przed 20 laty” — i w. in. Obfity dział poezji zawiera m. in. przekłady Zofii Sicińskiej z Tomasa Hardy'ego. Rubryki aktualno-recenzyjne, przegląd prasy literackiej i liczne ilustracje dopełniają wartość numeru.

Redakcja i Administracja: Łódź, Kilińskiego 93. Cena numeru zł. 1.

b. d.

JEŻELI PĄCZKI i CHRUST to tylko z CUKIERNI „Zjednoczeni Cukiernicy” Łódź, Narutowicza 31, tel. 247.57. Florzówka 191, tel. 264-25.

Robotnicy czy wielbłądy?

Celem zlikwidowania zatargu w firmie I. K. Poznański odbyła się w dniu wczorajszym konferencja na terenie zakładów przy udziale...

nizsze, niż przewiduje cennik. Ponadto wpłynęły zażalenia robotników na zmuszanie ich do dźwigania ogromnych ciężarów...

Zaostrzenie zatargu w drukarni

W dniu wczorajszym w Okr. Inspektoracie Pracy wyznaczona była druga z kolei konferencja w sprawie zawarcia nowego układu zbiorowego dla pracowników drukarni akcydensowych w Łodzi.

zrzeszenia właścicieli drukarni nie przybyli, nie podając żadnego powodu. W związku z tym przedstawiciele pracowników złożyli oświadczenie...

Wypadek w fabryce firmy „Plihal“

W fabryce firmy „Plihal“ przy ul. Strzemińskiej 10 31-letni robotnik Władysław Jurewski, zamieszkały przy ul. Piaskowej 14, przynosząc części maszyny, upu-

ścił ją, wskutek czego uległ złamaniu kości lewej nogi. W stanie ciężkim został przewieziony do szpitala Ubezpieczalni Społecznej.

Czy grzywny odstraszą wyzyskiwaczy od łamania ustawy o czasie pracy?

Referat karny Inspekcji Pracy rozpatrywał w dniu wczorajszym cały szereg spraw przeciwko pracodawcom i kierownikom zakładów przemysłowych za zatrudnianie pracowników w niedziele i święta...

Maks Stiller, współwłaściciel firmy Stiller i Bielszowski, Cegielniana 82, za to samo przewinienie — na 40 zł. grzywny. Alfons Sipert, kierownik firmy Stiller i Bielszowski, Cegielniana 82, za to samo przewinienie — na 100 zł. grzywny.

Józef Dawidowicz, właściciel składu konfekcji, Nowomiejska 28, za zatrudnianie pracowników w niedziele — na 200 zł. grzywny. Ajzyk Fajerstein, właściciel pracowni bielizny, Północna 6, za to samo przewinienie — na 100 zł. grzywny.

Przejechany przez kolarza zmarł w szpitalu Winowajca skazany na 8 miesięcy więzienia

29-letni Władysław Wasiak, zamieszkały we wsi Boczek, pow. łęczyckiego, odpowiadał w dniu wczorajszym przed Sądem Okręgowym w Łodzi.

wyroku, na mocy którego Władysław Wasiak skazany został na 8 mies. więzienia i w krótkich motywach wskazał, że jeżdżenie rowerzystów po chodnikach stało się plagą zarówno w Łodzi, jak i w okolicznych miastach...

Diżury aptek

Nocy dzisiejszej diżurują następujące apteki: H. Duszkieviczowa (Zgierska 146), J. Hartman (Brzezińska 24), W. Rowińska (Plac Wolności 2), A. Perelman i S-ka (Cegielniana 32), Danielecki (Piotrkowska 127), F. Wójcicki (Napiórkowskiego 27), K. Kempf (Karolewski 48), C. Cymmer (Wólczajska 37).

Repertuar

TEATR MIEJSKI (Śródmiejska 15). „Szaleństwo” dane będzie dziś w wtorek, środę i w czwartek o godz. 8.30 wiecz. TEATR POLSKI (Cegielniana 27). Dziś i codziennie o godz. 8.30 wiecz. „Sobretka” z Stefanią Jarkowską w roli tytułowej.

Pokwitowanie

Na głodne dzieci Hiszpanii zamiast kwiatów na grób tow. Skórzewskiego — zł. 10.

DZIAŁ LEKARSKI

Dr. REICHER specjalista chorób skórnych, wenerycznych i seksualnych. Leczenie promieniami Roentgena. Południowa 28, tel. 201.98. Przyjm. od 8 — 11 r. i 5 — 8 wiecz. w niedz. i święta od 9 — 12 pp.

Radio Łódzkie

WTOREK, dnia 21 lutego. 5.35 Muzyka poranna — płyty. 6.35 Gimnastyka. 6.50 Muzyka — płyty. 7.00 Dziennik poranny. 7.15 Muzyka — płyty. 8.00 Audycja dla szkół. 11.00 Audycja dla szkół: „Kuligiem po Polsce” — audycja dla dzieci w opracowaniu Juliusza Tota. 11.30 Sentyment w muzyce tanecznej — płyty. 11.57 Sygnał czasu i hejnał z Krakowa. 12.03 Audycja południowa. 14.00 Koncert żywcem Łódzkiej Rodziny Radiowej. 14.50 Łódzkie wiadomości giełdowe i odczytanie programu. 15.00 Zyciorys maszyn: „Telegram” — pogadanka dla młodzieży wygł. Wacław Frenkiel. 15.15 Literatura przez mikrofon dla wszystkich: „Tętnące serce”. 15.30 Muzyka obładowa w wykonaniu orkiestry salonowej. 16.00 Dziennik popołudniowy. 16.08 Wiadomości gospodarcze. 16.20 Przegląd aktualności finansowo-gospodarczych. 16.35 Pleśni Stanisława Niewiadomskiego w wykonaniu Miry Sobolewskiej. 16.45 W berwynym świecie kryształów — pogadanka. 16.55 Różni różnie tańczą. Wykonawcy: Aleksander Brachocki i Karol Trowicki — dwa fortepiany. 17.20 Czym jest kredyt bezprocentowy — pog. 17.30 „Z pieśnią po kraju” — audycja prowadził prof. Bronisław Wutkowski. 18.00 „Wesoły Dymek”. Co było a nie jest piszemy dziś w rejestr. 18.25 Wiadomości sportowe lokalne. 18.30 Audycja dla robotników. 19.00 Koncert rozrywkowy. 20.00 Muzyka salonowa. 20.35 Audycja informacyjna: Dziennik wieczorny, Wiadomości meteorologiczne, Wiadomości sportowe, Nasz program na jutro. 21.00 Koncert symfoniczny. prof. Wł. Witwicki. 22.25 „Śledź” — muzyka taneczna. 22.55 Wiadomości bieżące. 23.00 Ostatnie wiadomości dziennika wieczornego i Komunikat meteorologiczny. 23.05 „Śledź” — muzyka taneczna.

KINO TON

Kopernika 16, tel. 140-72. Początek w dni powszednie o godz. 4-ej pp. w soboty o godz. 2-ej p. p. W niedziele i święta o godz. 12 w poł.

DZIS PREMIERA! Dzieje niezwykłej miłości rozbitków żylowych w czołowym arcydziele francuskiej produkcji filmowej p. t.

Ludzie za mgłą

W r. g. Jean Gabin, Michele Morgan

URANIA

Ceg elniana 2, tel. 107.34. Początek w dni powszednie o godz. 4-ej w soboty i niedziele o g. 11.30.

PORAZ PIERWSZY W ŁODZI Imponujące sceny walk na pustyni... Miłość, która prowadzi do zbrodni i obłędu...

- 1) PIEKŁO SAHARY w r. g. ALBERT GREJEAN I KETIE GALLIAN. Pięść i serce, odwaga i tchórzostwo, występki i wielkoduszność... 2) LORD JEFF w r. g. FREDDIE BARTHOLOMEN I MICHEY ROONEY

CORSO

Początek o godz. 4-ej w soboty i niedziele o godz. 12. Ceny od 50 g. Sala wentylowana.

WIELKI PODWÓJNY PROGRAM! PORAZ PIERWSZY W ŁODZI

- 1) Ostatni akt zemsty W r. g. LEWIS STONE, BARBARA READ, TOM BROWN 2) POD MASKĄ ZŁOczyŃCY W r. g. BOB BAKER

M. Kowalewski

Moja droga do Socjalizmu

Do Warszawy wróciłem szczęśliwie, jednak na drugi dzień dowiedziałem się o aresztowaniu Jana Sośnickiego. Ponieważ Sośnicki pracował ze mną w jednym warsztacie, rodzina zaś jego znała moje imię i nazwisko, przez nieświadomość ułatwili policji odzyskanie i mnie. Od tego też dnia byłem stale śledzony, postanowiłem więc ukrywać się. W fabryce pracowałem nadal, ale w domu nie nocowałem. Trwało to tak dziewięć tygodni.

stały 2 dorożki, otoczone trzema konnymi żołnierzami z Huzarskiego lub też Ułańskiego pułku. Po 9-ciu tygodniowej tułaczce sen w domu na względnie wygodnym postaniu był rozkosznym, to też natychmiast zasnąłem. Kiedy mnie obudzono, rewizja była prawie ukończona. Oficer żandarmerii zwrócił się do mnie w grzecznej i nadzwyczaj uprzejmej formie, ażeby podpisać się tylko na napisany przez niego protokole i że zaraz będę mógł nadal spać, a że byłem bardzo śpiący, gotów byłbym dwa razy nawet się podpisać, byle tylko pozostawili mnie w pokoju. Dopiero, gdy oficer zaczął czytać protokół, stwierdziłem, że znaleźli w mojej marynarce trzy listy składkowe, z których jedna była na broń, druga na cele agitacyjne, trzecia zaś na walkę czynną.

ki. Znalaziono wówczas również broszury oraz notes. Z adresów w notesie policja nie nie skorzystała, miałem bowiem własny, dobrze przemyślany kluz. Po wyprawieniu mnie na ulicę, związane mi ręce z tyłu rzemieniem i przewieszono dorożką wprost na Pawiak.

ję go od siebie rzekłem: „ja pana nie znam”, bo zresztą na razie go nie poznałem z powodu zapuszczonego zarostu. Sośnicki rozplakał się wówczas. Żal mi się go zrobiło, bo był dobrym chłopcem i popelnioną przez niego nieostrożność można było złożyć na karb niewyrobenia, przyznałem więc, że go znam, gdyż pracujemy razem w jednej fabryce. Po konfrontacji ze mną został on zaraz zwolniony.

larz, w pierwszym tygodniu mego pobytu na Pawiaku to zn. dopóki nie zostałem tam przez siostrę odnaleziony, wyświadczył mi duże usługi, dzieląc się ze mną swoją wafłką, a co jeszcze ważniejsze — papierosami. On to właśnie ostrzegł mnie, bym do niego się nie przyznawał.

CAPITOL Ceny miejsc na wszystkie seanse od 54 gr. Nadprogram: Tygodnik i kronika aktualności P. A. T.

Dziś i dni następnych! Oryginalny w treści, śmiały w ujęciu i kapitalnych zdjęciach, film, o którym prasa zagraniczna wyraża się z zachwytem. wg. powieści MARIU UKNIEWSKIEJ

„STRACHY”

Rewelacyjna obsada: Eugeniusz Bodo, Józef Karczyn, Jacek Woszczerz wicz, H. Karwowska, M. Owiklikowska, Jadzia Andrzejewska. Reżyserował: E. Cękałski.

Reflektorem po zakamarkach teatralnej gospodarki

Umowa ze „Spółką pp. Wroczyńskiego i Morycińskiego” powinna być niezwłocznie zerwana. — Komisja Teatralna contra Urząd Kontroli — „Najdroższa” dyrekcja — „Łódzka rzeczywistość teatralna” w świetle cyfr i dokumentów.

W maju 1937 r. zawarta została umowa pomiędzy Tymczasowym Zarządem Miejskim w osobach pp. Godlewskiego i Pączka a „Spółką z ograniczoną odpowiedzialnością p. f.: „Łódzkie Teatry Miejskie” reprezentowaną przez p. p. Wroczyńskiego i Morycińskiego

go. Umowę zawarto na okres 3 lat t. j. na czas od 1 września 1937 roku do 31 sierpnia 1940 r. z tym, że miasto może odstąpić od umowy już z dniem 31.8.1939 r., jeżeli o swym zamiarze zawiadomi „spółkę” przed dniem 1 maja roku 1939.

żenie spółki znacznie przewyższa jej aktywa (wliczając w aktywa wysokość raty subsydium).

Jest jeszcze jeden punkt, który mówi o natychmiastowym odstąpieniu przez miasto od umowy a mia nowicie w tym wypadku, gdyby „spółka” oddana została pod zarządek przymusowy lub gdyby przeciw teatrom (spółce pp. Wroczyńskiego i Morycińskiego) skierowana egzekucja z jakiegokolwiek bądź tytułu, bądź też do udziałów którejkolwiek ze spółników.

I oto następnego dnia po posiedzeniu Rady Miejskiej Ubezpieczalnia wszczęła przeciw teatrom krok egzekucyjny, nakładając areszt na subwencje. Zaległości teatrów z tytułu należnych Ubezpieczalni składek wynoszą olbrzymią sumę, powyżej 100.000 zł. Fakt ten wywołał wiele komentarzy, — tym bardziej, że Ubezpieczalnia do puściła do tak olbrzymiej zaległości i wcześniej nie usiłowała egzekwować należnej jej sumy. Ta olbrzymia zaległość stanowi nietylko składek należne od dyrekcji teatrów, ale również i składek pracowników, potrącone przez dyrekcję teatrów a niewpłacone Ubez-

pieczalni. Za podobne „kawalki” każdy inny pracodawca miałby wytoczoną sprawę karną o zużycie składki pracowniczych na swoje potrzeby. Pp. Wroczyński i Moryciński korzystając niewątpliwie z poparcia przyjaciół i protektorów, pewni siebie i tego poparcia, zużyli składki należne Ubezpieczalni na inne cele. Dopiero gdy wiadomość o kolosalnym zadłużeniu w Ubezpieczalni i zlej gospodarce teatrów wydosłała się na światło dzienne, Ubezpieczalnia „ruszyła z kopyta” po swoje należności, ale śmiemy twierdzić, że w całości nigdy ich nie otrzyma.

Tymczasowy Zarząd Miejski ukrywał szczegóły zlej gospodarki teatrów i tymczasowy Zarząd Miejski musi wziąć na siebie całkowitą odpowiedzialność za istniejący stan rzeczy. Czy Zarząd Miejski wiedział o wszystkim co się działo w teatrach? Bez względu na to z tytułu nadzoru zagwarantowane go umową i z treści dość licznych protokołów Urzędu Kontroli, badającego gospodarkę finansową teatrów. A oto fakty, których nie obali żadna enuncjacja czy „wyjaśnienie”.

czyli, że majątek spółki jest stale mniejszy od jej zadłużenia.

„Koszt utrzymania dyrekcji (dwie osoby — red.) za pierwszych osiem miesięcy sezonu wynosi:

pensje obu dyrektorów zł. 22.900.—
dodatek mieszkaniowy zł. 4.464.28
pobrali na spłatę

starych zobowiązań zł. 27.892.54

Razem zł. 55.256.82

Jeżeli za okres 8 miesięcy na r-k dyrektorów wypłacono zł. 55.256.82, to przeciętny miesięczny koszt dyrekcji wynosi złotych 6.907.10.

Cyfrы powyższe wskazują, że jak na przedsiębiorstwo deficytowe, koszt utrzymania dyrekcji są nieproporcjonalnie wysokie i każda prywatne przedsiębiorstwo, obarczone takim kosztem kierownictwa, musi być doprowadzone do bankructwa”.

Po takim sprawozdaniu Urzędu Kontroli, Tymczasowy Zarząd Miejski nie myśli bynajmniej skończyć z „kosztowną dyrekcją” i położyć rękę na gospodarce teatrów, aby pieniądze miejskie nie sły na spłatę prywatnych długów pp. Wroczyńskiego i Morycińskiego, ale roztacza troskliwą opiekę nad tymi panami i nie szczędzi im nadal pieniędzy miejskich. Nazwanie tego skandalu, byłoby jeszcze za łagodnym określeniem!

Ale oto zaczyna się drugi sezon „Spółki” od 1 września 1938 r. I znowu Urząd Kontroli w protokole z dn. 21 października 1938 r., a więc zaledwie w drugim miesiącu „sezonu”, kiedy prowadzono jeden — jedyny teatr przy ul. Cegielińskiej pisze:

— „Załączając sprawozdanie z analizy bilansu L. T. M. za rok sprawozdawczy 1937/38 komunikuje, że stan finansowy Spółki jest bardzo ciężki wskutek strat poniesionych w sezonie 1937/38 i z powodu deficytów narastających już w sezonie bieżącym.

Przedstawienie Zarządowi Miejskiemu budżetu na r. 1938/39, który dotyczy prowadzenia tylko teatrów: Polskiego, Popularnego i Letniego, przy subwencji od Zarządu Miejskiego w sumie zł. 240.000 — jak przewiduje ta umowa, wynika, że deficyt wyniesie zł. 121.894.50 oprócz strat z ubiegłego roku w sumie zł. 117.275.91.

Teatry mogą zalać się w ciągu sezonu nawet formalnego zerwania umowy przez którąkolwiek ze stron. Łódź zostanie bez teatru, pracownicy utracą zajęcie w wieczyste swe należności (!)

Zarząd Miejski ponosił konsekwencje spowodowane przez odpowiedzialnych naogl majątko wo dyr. teatrów miejskich w Łodzi, ale obecnie „formujący się deficyt w wysokości około czterech milionów złotych (prócz normalnych subwencji zł. 240.000 rocznie) poważnie zaciąży na wydatkach miejskich.

„Dyrekcja otrzymała dodatkową subwencję od Urzędu Wojewódzkiego zł. 2.000, od Zarządu Miejskiego zł. 7.000, od Funduszu Pracy zł. 5.000.

Urząd Kontroli stwierdza dalej: — W dziale III na kosztach wy stawy sztuki znajdują się trzy pozycje a mianowicie:

pobory dyrektorów zł. 29.400.—
zarezerwy zł. 3.600.—
za mieszkania zł. 7.232.07
razem zł. 40.232.07

W dziale V... figuruje suma zł. 35.505.35 jako spłata długu osobistego dyrektorów.

Na rachunku dłużników figurują zobowiązania dyrektorów: K. Wroczyńskiego zł. 21.293.05
H. Morycińskiego zł. 309.31
razem zł. 21.602.36

W g bilansu teatrów na dzień 31 sierpnia 1938 r. kosza „utrzymania” dwuosobowej dyrekcji (małej ale b. dobranej) wynosiły: pobory i wynagrodze-

nia zł. 40.237.07
spłata długów p. K. Wroczyńskiego zł. 43.243.58
spłata długów p. H. Morycińskiego zł. 1.602.36
razem zł. 85.078.01

no, a jeśli doliczymy sumę zł. 21.602.36 — figurującą jeszcze na r-ku „dłużników”, to otrzymamy cyfrę, wiele mówiącą, zł. 106.680.37 „wybraną” przez „kosztowną” dyrekcję Łódzkich Teatrów Miejskich.

Według opinii (?) Komisji Teatralnej, grosz publiczny został wykorzystany naleyście! Bravo! Bravo! Bravo!

Nie chcemy przeprowadzać własnej analizy bilansu teatrów i gospodarki jego dyrektorów, bo w najbliższym czasie dokona tej ciężkiej pracy kto inny. Interesuje nas tylko jedna sprawa. Od kiedy to panuje zwyczaj obejmowania w teatrze dwóch posad: dyrektora i reżysera. Czy dyrektor teatru poza swoją i tak już dość wysoką pensją ma prawo pobierać specjalne wynagrodzenie za reżyserię?

Wreszcie Związek Rewizyjny Samorządu Terytorialnego w Warszawie po zbadaniu gospodarki teatrów miejskich na polecenie p. wojewody łódzkiego stwierdza w swym piśmie z dnia 20 listopada 1938 r.

— że Zarząd Miejski, a przede wszystkim resortowy p. prezydenta (p. Pączek) oraz komisja teatralna nie wniknęły naleyście w cyfrowe wyniki działalności teatrów...

Gospodarka finansowa „Spółki” jest bezplanowa i deficytowa. Dyrekcja teatrów jest zbyt kosztowna...

Niezależnie od zbyt wysokiego uposażenia dyrektorów, finanse „Spółki” są obciążone znaczną spłatą długów dyrekcji...

Przy wyrywkowym badaniu ujawniono, iż szereg wydatków nie jest uzasadniony odpowiednimi dokumentami, w szczególności odnośnymi do kosztów podróży i reprezentacji.

...personel administracyjny zbyt liczny...

W końcu musimy podnieść... że Zarząd Miejski był stale i szczegółowo informowany o działalności teatrów (8 alarmujących sprawozdań Wydz. Kontroli w czasie od 12.10 1937 r. do 21.10 1938 r.).

Wnioski: Umowa musi być rozwiązana bez szkody dla teatrów”.

Oto opinia Zw. Rewizyjnego Samorządu Terytorialnego w Warszawie!

A co robi Tymczasowy Zarząd Miejski? Ukrywa przed opinią publiczną faktyczny stan gospodarki teatralnej, bo okres przedwyborczy nie jest wygodny dla ujawnienia prawdy... A gdy socjaliści odnoszą zwycięstwo w wyborach to prawie w przeddzień zwołania Rady Miejskiej wyasygnowano dodatkowo zł. 110.000 i nowe władze mają przejąć „teatralny dorobek” pp. Godlewskiego i Pączka „z dobrodziejstwem inwentarza” i obu dyrektorami...

Tak to p. Pączek wygląda „rzeczywiście teatralna w Łodzi” pod kierownictwem Tymczasowego Zarządu Miejskiego! W ciągu 2 lat wydano na teatru:

w r. 1937/38 około 400.000 zł., w r. 1938/39 prel. około 450.000 zł. (w tym 110.000 niedawno uchwalone), deficyt z r. 1937/38 117.275 zł., razem zł. 967.275.

A więc blisko milion złotych i nie wiadomo jeszcze dokładnie, z jakim deficytem zakończy swą „oszczędną” gospodarkę” obecna „oszczędna” dyrekcja nie da się tak szybko naprawić.

H. Wachowicz. Jak się dowiadujemy, w dniu wczorajszym referat karny Starostwa Grodzkiego skazał p.p. Wroczyńskiego i Morycińskiego po 150 zł. grzywny każdego za przetrzymywanie składek ściąganych z plac pracowników i artystów na rzecz Ubezp. Społecznej.



Tymczasowy Zarząd Miejski zobowiązał się do udzielania „Spółce” subwencji w wysokości 240 tys. zł. rocznie w określonych umowach ratach dwutygodniowych, wynajęcia i oddania do użytku „Spółki” budynku teatralnego przy ul. Śródmiejskiej 15 (komorne wynosi 60.000 rocznie, opłacane przez miasto), w miesiącach letnich zaś również i budynku w parku im. Staszica. Zarząd Miejski ponosi również koszt utrzymania kostiumerni i personelu w niej zatrudnionego i t. p. Łączne wydatki na teatry preliminowano w kwocie zł. 340.000. W umowie jest klauzula, że sezon w teatrach Polskim i Kameralnym trwa od 1.9 do 31.8, a w teatrach popularnych zaś „spółka” zobowiązuje się dać w ciągu sezonu przynajmniej 300 przedstawień.

W sezonie ubiegłym, „spółka” prowadziła stale trzy teatry przy ul. Cegielińskiej 27, Śródmiejskiej 15 i Ogrodowej 18. W soboty i niedziele dawano również „gościnnie” przedstawienia w sali „Geyera”, w „Niciarni”, w sali „Scheiblera i Grohmana”. Te „gościnnie” występy na peryferiach miasta, w budynkach nieprzystosowanych do widowisk teatralnych, posłużyły między innymi p. Pączkowi do napisania słynnej broszury p. t. „Polska rzeczywistość teatralna i łódzka”, w której p. Pączek, powołując się kilkakrotnie na deklarację ideową płk. Koca (!) w słowach pełnych zachwytu wychyla linię repertuarową „spółki”, jej oszczędną gospodarkę i zasługi tymczasowego Zarządu miasta położone na polu „uteatralnienia” Łodzi.

Analizę „linii repertuarowej”, — „poziomu artystycznego” i „uteatralnienia Łodzi” zajmujemy się w następnym artykule, ale stwierdzając już i tak możemy, że zachwyty p. Pączka, i właścicieli „spółki” traktujemy jako samochwalstwo, bowiem rzeczywistość teatralna wygląda w Łodzi o wiele, wiele gorzej.

W ramach niniejszego artykułu chcemy omówić „gospodarkę „spółki”, o której mówi się już dziś b. głośno, przede wszystkim z powodu ujawnionych szczegółów tej gospodarki na czwartkowym posiedzeniu Rady Miejskiej i wybrania przez Radę M. specjalnej komisji, która ma się zająć zbadaniem tej gospodarki i ustaleniem, czy umowa zawarta w maju 1937 r. jest wykonywana i w jakim stopniu.

Tymczasem Zarząd Miejski, zgodnie z umową posiada nieograniczone prawo kontroli gospodarki spółki. Urząd kontroli niejednokrotnie alarmował Zarząd Miejski że w teatrach dzieje się źle, że gospodarka jest rozrzutna. Opinię Urzędu Kontroli były grochem rzucanym o ścianę. W roku ubiegłym wyasygnowano dodatkowo „Spółce” zł. 60.000, aby ratować pp. Wroczyńskiego i Morycińskiego go od bankructwa. W tym sezonie, choć upłynęło dopiero 5 miesięcy, p. Godlewski powziął decyzję przyznania spółce dalszej subwencji w kwocie zł. 110.000, czyli, że na 2 teatry w Łodzi miasto wyda w sezonie 1938-39 około 450.000 złotych”.

Kto ponosi odpowiedzialność za tę rozrzutność pieniędzy miejskich! W pierwszym rzędzie ponosi odpowiedzialność Tymczasowy Zarząd Miejski, który, zamiast rat przewidzianych umową, asygnował z kasy Miejskiej olbrzymie zaliczki t. zw. „awansem” i w rezultacie tej „szczeroci”, wypłacono „Spółce” za czas od 1.9.38 r. do 1.2.1939 r. zł. 183.000, choć według umowy, miasto powinno wypłacić zaledwie 75.000 zł. Nic więc dziwnego, że gdy na dalsze 7 miesięcy pozostała tylko kwota zł. 57.000, ratowano sytuację przyznaniem dodatkowych 110.000 zł. Niewątpliwie ratowano nietylko „Spółkę” przed bankructwem, ale i ratował się za cenę 110.000 zł. — Tymczasowy Zarząd Miejski przed kompromitacją zamknięcia teatrów i to w okresie dla „Ozonu” jaknajbardziej niewygodnym, bo przedwyborczym.

Przyznano 110.000 zł. w połowie sezonu jest skandalem, za który ktoś powinien brać odpowiedzialność, tym bardziej, że „decyzję” powzięto na 2 — 3 dni przed zatwierdzeniem i zwolaniem Rady Miejskiej z wyborów.

Prosimy porównać: w ubiegłym sezonie na 3 stałe teatry i 3 sceny peryferyjne wyasygnowano dodatkowo zł. 60.000 w końcu sezonu, a obecnie, na dwa tylko teatry, przy czym w jednym rozpoczęto sezon z parotygodniowym opóźnieniem, wyasygnowano dodatkowo 110.000 zł. już po 5-ciu miesiącach.

Umowa ze „Spółką” mogła już być dawno rozwiązana, gdyż spółka zawartej umowy nie przestrzega. Po pierwsze: wbrew osnowie umowy, spółka nie prowadzi teatrów popularnych; po drugie: spółka jest niewypłacalna, gdyż zadłu-

Już 14 grudnia 1937 roku, a więc po 3 miesiącach prowadzenia teatru przez „spółkę” pp. Wroczyńskiego i Morycińskiego, Urząd Kontroli w swym protokole stwierdził, że:

— rozrzutność gospodarki przejawia się przede wszystkim w pozycjach związanych z osobami dyrektorów spółki (przekroczenie o zł. 6.861.31) i że spółka nie dotrzymuje warunków umowy, a w szczególności p. 5 i 15.

(§ 5 umowy brzmi: „Spółka obowiązana jest prowadzić gospodarkę teatrów racjonalnie i oszczędnie w ramach budżetu podpisanego przez pp. Wroczyńskiego i Morycińskiego i przesłanego do wiadomości Gminie przed rozpoczęciem sezonu teatralnego” natomiast § 15 mówi o sankcjach za niewykonywanie umowy).

Następny protokół Urzędu Kontroli z dnia 2 marca 1938 r. stwierdza, że „w miesiącu styczniu spłacaono prywatnych zobowiązań dyr. Wroczyńskiego zł. 2.079.03 i dyr. Morycińskiego zł. 166.89, razem zł. 2.245.92. W porównaniu z poprzednim sprawozdaniem U. U. straty zwiększyły się o zł. 11.783.03 i gospodarka teatrów poprawie nie uległa, choć miesiąc styczeń był najpomyślniejszy w sezonie”.

Urząd kontroli stwierdza dalej, że przyznana w lutym 1938 roku subwencja dodatkowa w wysokości zł. 60.000 wystarczy zaledwie na pokrycie dotychczasowych deficytów.

Alfisi 4 kwietnia 1938 roku zebrała się Komisja Teatralna i wystawiła pp. Wroczyńskiemu i Morycińskiemu nadzwyczajną laurkę pełną superlatywów i pochwał, — przy czym nie omisszono dodać, że „grosz publiczny... wykorzystany został naleyście” (!).

Jaki wniosek można wyciągnąć z tego? Albo komisja teatralna nie znała treści protokołów Urzędu Kontroli, albo też uznała, że protokoły za... tendencyjne.

Okazuje się, że nie podobnego. Oto Komisja Teatralna w dalszej części swej uchwały stwierdza, że „kontrola miejska uznaje gospodar-